

Grzegorz Zając

Uniwersytet Jagielloński w Krakowie

ORCID: 0000-0003-1397-1060

**DWIE ODESSY,
CZYLI
NIEMCEWICZ I KRASZEWSKI.
OBSERWACJE POWIEŚCIOPISARZA
A RELACJA HISTORYKA W PODRÓŻY**

Podtytuł niniejszego wystąpienia odsyła w oczywisty – wydawałoby się – sposób do tego, co stanowiło o charakterze pisarstwa każdego z wymienionych autorów i określało jednocześnie ich pozycję w świecie rodzimej literatury. Podróżujący w 1843 roku po raz pierwszy do Odessy Józef Ignacy Kraszewski był wprawdzie wtedy człowiekiem stosunkowo młodym, bo mającym 31 lat, i na miano najbardziej płodnego, a przy tym jednego z najważniejszych polskich powieściopisarzy XIX stulecia miał pracować od tego momentu jeszcze przez niemal pół wieku, jednak już wtedy w jego prozatorskim dorobku znajdowały się utwory tak ważne i tak różne przy tym, jak *Poeta i świat*, *Ulana* czy pierwsza seria *Latarni czarnoksiężskiej*. Jako powieściopisarz zyskiwał więc wówczas Kraszewski z pewnością status kogoś, kto może pozostawać punktem odniesienia dla próbujących sił w obrębie tej właśnie, nieokrzesłej jeszcze, przez co pozostającej bez wątpienia artystycznym wyzwaniem, formy literackiej¹.

Julian Ursyn Niemcewicz, który w podróż do Odessy udał się ćwierć wieku wcześniej, w roku 1818, też – jak wiadomo – od powieści nie stronił. Mało tego – w późnooświeceniowej, dziewiętnastowiecznej już, fazie rozwoju gatunku, zapisał się jako jedna z najistotniejszych postaci, będąc autorem *Dwóch panów Sieciechów* czy, już w latach 20., *Lejbe i Siory* oraz, zapowiadającego u nas fascynację historyczną prozą Waltera Scotta, *Jana z Tęczyna*². Status – także pisarski – jakim się cieszył, trudno byłoby wszakże łączyć w pierwszej kolejności z tym akurat seg-

¹ Na jej temat chętnie wypowiadał się w tamtym okresie również z pozycji krytyka, jeszcze w latach 30. publikując kilka znaczących artykułów, wśród których wyróżnić należy: *O polskich romansopisarzach* („Wizerunki i Rozmyślania Naukowe” 1836, t. XI) czy *Przeszłość i przyszłość romansu* („Tygodnik Petersburski” 1838, nr 29, 30).

² Przywołujemy tutaj wyłącznie utwory drukowane za życia autora, mające zatem realny wpływ na kształtowanie się polskiej powieści na tamtym etapie jej ewolucji.

mentem publicznej działalności niegdysiejszego posła stronnictwa patriotycznego i adiutanta Kościuszki. Dla rodaków, tych piszących, ale przede wszystkim tych czytających, żywo przejmujących się przy tym losami narodowej wspólnoty, pozostawał Ursyn w tamtym czasie twórcą dopiero co wydanych w całości, ocalających pamięć o polskich dziejach, *Śpiewów historycznych* (1816) – długoletnim emigran-tem politycznym, który po powrocie z Ameryki z wyjątkową aktywnością, mającą w istocie charakter kulturowej misji, włączył się w prace Towarzystwa Przyjaciół Nauk, forsując między innymi projekt przygotowania monografii panowania kolejnych władców Polski, jako jedną z inicjatyw służących pielęgnowaniu polskiej zbiorowej świadomości w sytuacji utraty państwa i zagrożenia wynarodowieniem³. Jego odbywane od roku 1811 „podróże historyczne po ziemiach polskich”⁴ wpisywały się zatem w postawę pisarza-patrioty, miłośnika historii, mającego w dodatku niezwykle bogate doświadczenia w zakresie prozy diariuszowej, praktykowanej przez niego konsekwentnie jeszcze od czasu jego uwięzienia w twierdzy piotropawłowskiej po przegranej bitwie pod Maciejowicami.

Nasuwa się jednak pytanie, czy owe dwie Odessy – Odessa Niemcewicza i Odessa Kraszewskiego – których obrazy i nad którymi przemyślenia odnajdujemy w interesujących nas tutaj tekstach, rzeczywiście różnią się od siebie głównie dlatego, że na jedną z nich spoglądano ze stanowiska historyka-peregrynatora, drugą zaś widziano okiem nade wszystko uważnie penetrującego rzeczywistość powieściopisarza.

Przypomnijmy najważniejsze fakty, zaczynając od samego przedmiotu obserwacji. Kiedy Niemcewicz udaje się w podróż po Wołyniu i Podolu, by ostatecznie dotrzeć do Odessy⁵, to portowe miasto, założone pod koniec panowania Katarzyny II na miejscu dawnej tatarskiej osady Chadźibej, liczy sobie niewiele ponad 20 lat⁶, a mieszka w nim wedle informacji podawanych przez Ursyna nieco ponad trzydzieści tysięcy ludzi. Kraszewski, redagujący w roku 1843 swój „dziennik przejażdżki” – bo tak dookreślił w podtytule konwencję swoich *Wspomnień Odessy, Jedysanu i Budżaku* – ocenia liczbę mieszkańców witanego przezeń z patosem „portu, co powstał z niczego w pięćdziesiąt lat i rozdaje

³ W ramach tego przedsięwzięcia sam napisał pracę dotyczącą pierwszego z Wazów na polskim tronie: J. U. Niemcewicz, *Dzieje panowania Zygmunta III Wazy*, Warszawa 1819, t. 1–3.

⁴ Ich całościowy zapis przyniosła dopiero publikacja: J. U. Niemcewicz, *Podróże historyczne po ziemiach polskich między rokiem 1811 a 1828 odbyte*, Paryż–Petersburg 1858.

⁵ Zob. J. U. Niemcewicz, *Podróż po Wołyniu, Podolu aż do Odessy w roku 1818*, w: tenże, *Podróże historyczne...*, dz. cyt., s. 286–335. Fragmenty tekstu cytowane będą za tym wydaniem – tam, gdzie było to konieczne, zmodernizowano ortografię i interpunkcję. W nawiasach umieszczonych po kolejnych cytatach odnotowane zostaną numery stron, z których te fragmenty pochodzą (uwaga ta odnosi się do każdego z dzieł analizowanych w niniejszym studium).

⁶ Odnosimy się tu do momentu samego nadania nazwy, co nastąpiło najprawdopodobniej w 1795 r.; prawa miejskie Odessa uzyskała w roku 1803.

życie” (s. 101)⁷, już na 85 tysięcy. Przy czym – za Apollonem Skalkowskim, na którego prace wielokrotnie się powołuje – nie uwzględnia w tych ustaleniach ani wojskowych, ani kupców niemieszkających w Odessie na stałe⁸. Nawet jeśli nie są to dane dokładne (dotyczyć może to zwłaszcza spostrzeżeń Niemcewicza), nie ulega wątpliwości, że Kraszewski przebywał w innej Odessie niż ta, w której znalazł się autor *Powrotu posła*. W mieście, które w czasie dzielącym te dwie wizyty bardzo się zmieniło, rozwijając dynamicznie dzięki swojemu usytuowaniu i związanemu z tym znaczeniu handlowemu, mimo że i jego nie ominęły przecież kolejne epidemie dżumy, począwszy od tej z lat 1812–1813, nazwanej przez Kraszewskiego „jakby pomocnicą wojsk Napoleona” (s. 259).

Inność Odessy przez niego opisywanej od tej – nazwijmy to – Niemcewiczowskiej ma też jednak drugi, nie mniej istotny wymiar. Można by go określić podmiotowym, jako że chodzi tutaj tyleż o autorskie decyzje ich obu co do kształtu i charakteru zapisków oraz cele, jakie sporządzaniu tychże towarzyszyły, ile o same powody, dla których uchwyconych w nich podróży w stronę Euksynu się podjęli. Nie sposób w związku z tym pominąć fakt, że odeski fragment podróźniczych wynurzeń Niemcewicza jest znacznie skromniejszy objętościowo od odpowiednich, koncentrujących się na pobycie autora w czarnomorskim mieście, partii *Wspomnień...* Kraszewskiego. To ledwie paręnaście stron druku, nie więcej niż dwadzieścia akapitów, co na tle kilkunastu rozdziałów stanowiących pokazałą część obszernego tomu memuarowych obserwacji, rozważań, notatek późniejszego twórcy *Starej baśni* może w pierwszej chwili rodzić wrażenie zdawkowości, powierzchowności zarówno oglądu danego miejsca, jak i biorących się stąd refleksji. Wrażenie takie wypada jednak od razu skonfrontować ze sposobem redagowania tekstu przez każdego z tych pisarzy – z okolicznościami, w których ten proces się dokonywał. U Niemcewicza są to po prostu zapiski czynione w trakcie podróży, kolejne, na ogół niedatowane precyzyjnie, fotografie odwiedzanych bądź tylko mijanych miejscowości czy przemierzanych krajobrazów, opatrywane mniej lub bardziej rozbudowanym historycznym komentarzem, nierzadko zdradzającym jednakże uczuciową tonację wypowiedzi. Tonację szczególnie zrozumiałą ze względu na polonocentryczny, motywowany potrzebą kultywowania narodowej tożsamości w warunkach braku własnego państwa, profil tego dzieła⁹, przynoszącego relację – podkreślmy – z całej, prowadzącej przez Polesie, Wołyń i Podole, drogi autora do Odessy.

⁷ J. I. Kraszewski, *Wspomnienia Odessy, Jedysanu i Budżaku*, oprac. P. Hertz, Warszawa 1985. Kolejne fragmenty tekstu cytowane będą za tym samym wydaniem.

⁸ Zob. tamże, s. 243–244.

⁹ Janina Kamionka-Straszakowa nazwała je nawet w tym kontekście „pomnikowym”, kojarząc jednocześnie – co ciekawe, choć zdradzające jednocześnie skłonność do uproszczeń w postrzeganiu relacji zachodzących w świecie zjawisk literackich tamtej doby – z początkiem „epoki podróźopisarstwa romantycznego”. J. Kamionka-Straszakowa, „Do ziemi naszej”. *Podróże romantyków*, Kraków 1988, s. 29.

Z Kraszewskim było inaczej – on diariusz swojego wojażu, odbytego między 22 czerwca a 11 września (w samej Odessie przebywał z krótką przerwą od 7 lipca do 29 sierpnia, czyli prawie dwa miesiące), sporządzał nietypowo, już po powrocie, wykorzystując spisywane podczas podróży uwagi i powstałe wtedy szkice. Dokonując tym samym uporządkowania zgromadzonego materiału, ale i uzupełniania go – nie zawsze zresztą podnoszącego literacką wartość tych specyficznych wspomnień – o szeroko cytowane czy też referowane źródła historyczne oraz opracowania naukowe¹⁰, którą to pracę zakończył nie później niż w styczniu 1844 roku. Warto w tym kontekście przywołać, choćby we fragmencie, jego refleksje na temat twórczości tego typu, od których – tłumacząc się niejako z przyjętej przez siebie formuły pisania – swoje podróżnicze zapiski rozpoczął. Odnosząc się z rezerwą do tendencji kształtujących w tym względzie ówczesny „smak”, stwierdzał on mianowicie, że „wszędzie ja tak wielką gra rolę, że nawet w podróży wybitnie się maluje, często ze szkodą przedmiotu głównego, a sam podróżny więcej się daje poznać od zwiedzanego kraju” (s. 9). Idąca za tą diagnozą, przewrotnie wykorzystująca topikę skromności, deklaracja, w której Kraszewski „nie obiecuje [zatem – G.Z.] nic więcej czytelnikom [...] nad sprawozdanie z naszych wrażeń połączone z treścią poszukiwań i badań i opisem miejscowości”, nakazywałyby tym samym potraktować jako niepozabawione ironii słowa autora o tym, iż „nie chce [...] ze swego wieku, czasu i obyczajów jego wystąpić” (s. 9). Ujmowany w powyższy sposób sprawozdawczo-badawczy charakter tekstu niewiele ma bowiem wspólnego z diariuszopisarским intymizmem. Zapowiadana przez podróżopisarza dokumentarność daleka jest od szerzącego się jego zdaniem także w tym segmencie piśmiennictwa „poufałego zwierzenia się czytelnikom” (s. 9)¹¹.

To, do czego Kraszewski chciał dążyć i co następnie tutaj realizował, zostało skądinąd bardzo źle odebrane przez ówczesnego recenzenta *Wspomnień...*, Karola Wittego¹², zarzucającego ich autorowi brak „przenikliwości i trafności spojrzenia”¹³, jakie powinny cechować zapisującego swoje obserwacje i doświadczenia

¹⁰ Takie postępowanie autora spotykało się, zaznaczmy, również z odmiennymi opiniami – por. J. Borowczyk, „Amalgama” narodów i dziejów. Wilno, Odessa i Neapol w dziennikach podróży i pracach historycznych Kraszewskiego. (Kilka zarysów), [w:] *Europejskość i rodzimność. Horyzonty twórczości Józefa Ignacego Kraszewskiego*, red. W. Ratajczak, T. Sobieraj, Poznań 2006. W związku z formułą *Wspomnień...* mówi się tam o Kraszewskim jako o pisarzu „obdarzonym romantycznym zmysłem historiozoficznym”, który „ze swadą rekonstruuje” historię Odessy i ziem znajdujących się w jej pobliżu.

¹¹ Inaczej – jako pozbawione ironicznego modulowania znaczeń – te metatekstowe uwagi odczytywała Olga Płaszczewska: *Józef Ignacy Kraszewski wobec tradycji europejskiej podróży literackiej*, [w:] *Europejskość i rodzimność...*, s. 65–66. Por. też: J. Kamionka-Straszakowa, dz. cyt., s. 66–67.

¹² Podpisany inicjałami (K. W.), niemający odrębnego tytułu tekst ukazał się w rubryce *Kronika Literacka* pisma: „Biblioteka Warszawska” 1846, t. 2.

¹³ Tamże, s. 356.

podróżnika. „Oschłość, powszedniość, rozwlekłość”¹⁴ – tak kwitowano tam poczynania Kraszewskiego jako twórcy owego odeskiego „dziennika”, krytykując nie tylko mające uwidaczniać się w nim niedomagania w sferze sztuki słowa („[...] jeśli jest malarzem, to obrazów zwykłych i nie dość szczęśliwie ugrupowanych”¹⁵), ale również sposób, w jaki autor wprowadzał w obszar tekstu rozważania dotyczące historii. W odpowiednim fragmencie tej recenzji czytamy: „Cała przestrzeń kraju [...], aż do ostatnich granic Ukrainy, przebieżona i obejrzana na pół martwym i w letargu uśpionym okiem. Oddział badań historycznych ma wartość pracy i troskliwego zbierania, ale nie ma wartości historycznej, jaką w tym razie mieć by powinien [w oryginale błędnie: powinna – G. Z.]”¹⁶. Dostawało się więc i popadającemu w „bezbarwność” prozaikowi i niepotrafiącemu właściwie ująć dziejów „krajny pełnej znaczenia i pamiątek” historykowi¹⁷.

Mający starożytnicze zainteresowania powieściopisarz – właśnie wtedy, notabene, przyjęty w charakterze czynnego członka do Odeskiego Towarzystwa Historii i Starożytności – niełatwo zapewne pogodziłby się z podobnymi ocenami. Zwłaszcza jako ten, który, uzasadniając przyjęcie takiej, a nie innej metody narracji, stwierdzał kategorycznie w początkowym fragmencie *Wspomnień...*, że do uzyskania „obrazu całości” zmierzał będzie, „nie żałując drobnostek i szczegółów”, pozostających – jak dodawał – tego obrazu „częścią konieczną” (s. 10), niewątpliwie mogących jednak tworzyć efekt wytykanej przez Wittego rozwlekłości. Nie potrafiłby Kraszewski, wolno sądzić, takiej krytyki zaakceptować, choć nad całym tym specyficznym dziennikiem pracował przecież niejako przy okazji wyjazdu na kurację, na który zdecydował się nękany mimo młodego wieku „dokuczliwym reumatyzmem”. Ten ostatni i „rozigrane nerwy”, na jakie też narzekał (s. 10), najwyraźniej schodziły jednak w tym przypadku na dalszy plan wobec trwającej go, nieuleczalnej choroby pisania, tu rzeczywiście objawiającej się momentami również tak, jak to ujmował wspomniany recenzent.

„Przypadłość” ta nie była też obca Niemcewiczowi, co zresztą bardzo często utrudniało badaczom pochyłającym się nad jego pisarstwem dostrzeżenie tego, co tam wartościowe nie tylko w wymiarze kulturotwórczym, ale i ściśle literackim. Przesłaniało artystyczną wartość wielu, również poetyckich, jego dzieł. Pisząc o Odessie, jest jednak Ursyn, jak już wspomniano, stosunkowo oszczędny w słowach, co nie przeszkadza mu w tym, by na różne sposoby dawać wyraz fascynacji miastem, w podróż do którego – wielotygodniową, będącą dla niego

¹⁴ Tamże.

¹⁵ Tamże, s. 356–357.

¹⁶ Tamże, s. 359.

¹⁷ Tamże. Por. S. Burkot, *Podróże Józefa Ignacego Kraszewskiego*, „Ruch Literacki” 1987, z. 3, s. 172. W przekonaniu współczesnego badacza na znacznie wyższą ocenę w tym względzie zasłużyły wcześniejsze, bo opublikowane przez Kraszewskiego w roku 1840, *Wspomnienia Wołynia, Polesia i Litwy*.

wyzwaniem z racji „wieku niewyrównywającego trudom”¹⁸ – wybrał się, licząc na czerpanie z niej „przyjemności i korzyści” (s. 286). Do Odessy przybył 7 lipca 1818 r., i już po pierwszych zdaniach odnoszących się do tego zdarzenia widać, że zrobiła ona na nim niemałe wrażenie. Dynamizm jej rozwoju zastanawiał i pociągał: „Miasto, obszerne w swoim obwodzie, przecięte w szerokie, piękne ulice, zamożne handlem, [...] ozdobne gmachami, domami, z których żaden dwudziestu sześciu lat jeszcze nie liczy, ciekawą dla każdego staje się zagadką” (s. 313). To nie jest język banalnych uniesień, bezrefleksyjnego zachwyty turysty widzącego na ogół świat tylko takim, jakim jest tu i teraz. W taki sposób mówi człowiek patrzący na rzeczywistość szerzej, świadom tego, że niezwykle, tak szybką przemianę Odessy „z nędznej osady” w „kwitnący i okazały [...] gród” (s. 313) postrzegać należy w perspektywie procesów historycznych i zjawisk polityczno-gospodarczych. Pomimo ewidentnej jej obecności, to jednak nie przyjmujące formę czegoś pomiędzy referatem a gawędą wywody historyka czy przeprowadzane z publicystycznym zacięciem, choć miejscami nużące szczegółowością, analizy handlowego fenomenu Odessy stanowią największą wartość tych zapisków. Nie tkwi ona tym bardziej w wyliczeniach znajdujących się w mieście budowli i instytucji, czy przypominających urzędowe zestawienia wykazach przewożonych przez nie towarów. Uwagę muszą natomiast przyciągać te fragmenty tekstu, gdzie ujawnia się realistyczny nerw Niemcewicza-pisarza, jego dar obserwacji, przynoszący ujęcia niewykraczające wprawdzie poza szkicowość, ale niebędące też jedynie elementami zbioru podawanych w notatkowym skrócie, nienaznaczonych obecnością podmiotu wypowiedzi, informacji na temat odwiedzanego przez niego miejsca.

Tak dzieje się na przykład wtedy, gdy Ursyn pisze o swoim niedzielnym obchodzie kolejnych odeskich świątyń. W związku z jedną z nich zauważa: „W kościele greckim też sama liturgia, co i w Rusi, całe nabożeństwo odprawia się w czystym greckim języku. Niewielu już Greków nosi własne ubiory; widziałem ze zgorzeniem wnuków Temistokłów, Milcyadów i Sokratesów, w opiętych fraczkach i upudrowanych” (s. 323). Oko autora-podróżnika pracuje podobnie, kiedy odwiedza on odeski port: „Mniej tu jednak widziałem ruchu i ciżby niż w New-York lub Filadelfii. Przyczyną tego nieustająca w tym porcie kwarantanna; gdy bowiem ekwipaż cały zamknięty, wolno na pusty okręt ładować zboże: tak, że wychodzący z kwarantanny kapitan już zastaje wszystko gotowe i zaraz idzie pod żagiel” (s. 323). Poczynione przy portowym nabrzeżu obserwacje rodzą przy tym spostrzeżenia ogólniejszej natury, dotyczące perspektyw, jakie rysują się przed miastem, w innym fragmencie tekstu nazwanym przez opuszczającego je już wtedy Ursyna „drugą Palmirą wśród pustyni” (s. 324). Przyszłość Odessy, handlowego hegemonu, jawi się w tych refleksjach jako coś oczywistego: „[...] prowadząc okiem po przestrzeni Morza Czarnego, odkrywając w horyzoncie bie-

¹⁸ Przypomnijmy, że urodzony w 1758 r. Niemcewicz miał wtedy już 60 lat, z czego kilkanaście spędził poza krajem jako więzień i emigrant polityczny.

łące się, dążące ze wszystkich stron do portu tego nawy mniejsze lub większe, rzuciwszy na koniec oko na mapę Rosyi, łatwo przekonać się można, iż Odessa już jest i coraz bardziej stawać się będzie centralnym punktem obszernego handlu z Europą i z Azyą” (s. 320). Tu akurat nie mamy może do czynienia z przemysłami szczególnie uderzającymi przenikliwością, jednak – po pierwsze – wyraźnie słycać w nich przekonanie o budującej się potędze miasta, utrwalającej mit nowego Petersburga; po drugie zaś, refleksyjność to ta cecha Niemcewiczowskich zapisków z całej jego podróży do Odessy, której znaczenia dla ostatecznego ich kształtu nie sposób nie odnotować. Także ze względu na niejednorodność tonacji i tematyczną różnorodność snuty przez autora rozważań.

Natura, której się w drodze przygląda, obserwowane przez niego zachowania ludzi, konfrontowana ze wspomnieniami rzeczywistość dawnych polskich ziem – dają Niemcewiczowi asumpt do wynurzeń sytuujących się między melancholią a ukierunkowanym społecznie, trącącym czasami satyrą krytycyzmem¹⁹, niewolnych jednocześnie od zadumy nad tajemnicą świata i losami człowieka. Przykładem występowania tego ostatniego zjawiska niech będą słowa, które Ursyn napisał, „pędząc [...] przez te nieludne stępy” (s. 308), rozciągające się między Bałtą – nazywał ją w tym kontekście *ultima Thule* – a Odessą. Czytamy tam między innymi: „W krainie, która jest dziś prawie, jaką była przed wiekiem, jaką była przed tysiącem wieków, jaka była może w dniu stworzenia, kiedy wyszła z Wszechmocnego dłoni, nie już natężenie umysłu, lecz głębokie dumanie ogarnia duszę człowieka. Nową jest i zajmującą rzeczą widzieć kraj taki, wspomnieć, że był czas, gdzie niwy dźwigające dzisiaj ogromny Paryż, zamożny Londyn, były także stepami. Wszystko w tej obszernej samotności, sama nawet cisza jest uroczystą i przejmującą. [...] Spuścisz oczy wkoło siebie, nie uderza cię żaden twór ludzki [...]” (s. 308)²⁰.

Doświadczana w taki sposób przez naszego podróżnika nieludzkość miała też jednak zdecydowanie inny, daleki od metafizycznego, wymiar, z którym jako czytelnicy stykamy się zwłaszcza w tych fragmentach jego diariusza, gdzie opisuje on już powrót znad Morza Czarnego do domu. Po zachłyśnięciu się Odessą „jednostajność czczych pól” przygnębia, tym bardziej że jedyne tam, spotykane przez autora na pocztowych przystankach, „ludzkie stworzenia, [...] to ledwie

¹⁹ Dostrzegamy go wyraźnie na przykład tam, gdzie autor odnosi się do tego, co zobaczył po latach w swoich rodzinnych stronach: „[...] zmieniła się cała postać województwa tego [brzeskolitewskiego – G. Z.]; zniknęły dawne rody, odmieniły się dziedzictwa, nastąpiły nowe imiona, i nieraz ekonom, co z kańczugiem chodził za cudzymi żeńcami, dziś niw tych jest panem. Inne obyczaje i sposób życia, więcej mniemanej ogłady, lecz mniej bojaźni Boga, gościnności i lubej prostoty. Wszędzie panny chodzą w szalach i brząkają na klawikordzie, synowie mają piękne fraki i halsztuchy; nie widzę atoli lepszych matek, żon, dobrych panów, jak wprzód; cheiwość, niemoralność i pieniąctwo, trują wszędy życia domowego spokojność” (s. 290).

²⁰ Na temat sakralizacji przestrzeni stepu w literaturze polskiej pierwszej połowy XIX wieku zob. A. Kowalczykowa, *Pejzaż romantyczny*, Kraków 1982, s. 96 i n.

że ludzie” (s. 329). Spuentowany tyleż gorzko, ile trzeźwo, naturalistyczny – jak powiedzielibyśmy dzisiaj – opis ich „bydlęcego stanu”²¹, mimo że nie dotyczy jeszcze mieszkańców terytoriów dawnej Rzeczypospolitej, zdaje się jednak korespondować z tym, co Niemcewicz odnotowywał w odnoszących się do tego samego okresu partiach swoich pamiętników, wydanych, notabene, przez Kraszewskiego. Stwierdzał w nich mianowicie w związku z tą podróżą: „[...] z niezmiernym żalem wszędzie uważać mi przyszło, jak prędko kraj nasz moskwiciej”²². I choć treść tej lakonicznej wypowiedzi nie może oddawać przecież wszystkiego, co złożyło się na myślowo-uczuciową warstwę Niemcewiczowskich zapisków z wyprawy „aż do Odessy”, to nawet w drukowanej, ocenzurowanej już ich wersji nieustannie wyczuwa się przemieszane z nostalgią zatroskanie o przyszłość ojczyrstych ziem i zamieszkujących je rodaków. Żyjących pod obcą administracją, ale też przesiąkających obcą, degradującą ich obyczajowością. Spontaniczna radość, jakiej – przekraczając w Złotopolu dawną granicę państwa – Ursyn nie kryje na widok swojskich „uprawnych ról”, jakże miło kontrastujących z „dziczyzną, przez którą tak długo jechał” (s. 331), nie przesłania rozżalenia i obaw, towarzyszących mu na niemal każdym etapie podróży. Nie tylko zresztą tych związanych z samym „moskwicieniem”. Przyczyniać mogła ich bowiem – jak się okazuje – nawet rozkwitająca Odessa. Wszak to myśląc o jej okolicach, o tych na razie jeszcze „nagich [...] polach” (s. 313), pisał: „Jak się z wiekami kraj ten zaludni i uprawi, sam dostarczy do zbytku potrzebnego do wywozu zboża w Odessie. Oddalsze zatem prowincye, jak nasze Podole, Wołyń i Ukraina, nie pomieszczą się z produktami swemi [...]” (s. 325). I takie więc oblicze miała ta Niemcewiczowska *laudatio urbis*.

Kraszewski, pisząc o swoich odeskich doświadczeniach, przybliżając to miasto z różnych perspektyw (nieporównanie obszerniej, przypomnijmy, niż Niemcewicz), polskich spraw również – rzecz jasna – nie pomijał, mimo że jego podróż na ziemię między Bohem a Dniestrem inaczej była motywowana, od początku też miała zupełnie inną dominantę²³. Najbardziej interesująco odniesienia te przedstawiały się jednak nie wówczas, kiedy w spisywanych przez niego wspomnieniach górę brał żywioł historyczny, a on sam występował w roli referenta literatury przedmiotu dotyczącej dziejów tamtego regionu, sporadycznie urozmaicającego owo przywoływanie bądź cytowanie źródeł własnymi komentarzami. Takimi na

²¹ Zamyka go następujące zdanie: „Ach, tu to widać można najrzeczywiście, jakie ogląda społeczności czyni różnice między człowiekiem a człowiekiem!” (s. 329).

²² J. U. Niemcewicz, *Pamiętniki 1811–1820* [w tytule data błędna – powinno być: 1809–1820], wyd. J. I. Kraszewski, Poznań 1871, t. 2 (1813–1820), s. 388.

²³ W związku z tym zagadnieniem trudno przystać na uogólniającą konstatację Elżbiety Kiślak, zdaniem której „krajoznawcze rajdy Kraszewskiego są w istocie malowniczymi podróżami po historii, kontynuującymi idee *Podróży historycznych* Niemcewicza” – zob. E. Kiślak, *Podróż i doświadczenie historii*, [w:] *Zdziwienia Kraszewskim*, red. M. Zielińska, Wrocław 1990, s. 121.

przykład, jak ten, nawiązujący do obecności polskiego państwa na terenach wokół późniejszej Odessy: „Była jednak chwila od XIV do XV wieku, w której step ten będący pod polskim władaniem zakwitał. [...] Polska już się zabierała zaludniać go i byłaby zaludniła, gdyby nie tysiączne inne zajęcia rozprzęgające jej siły na wszystkie strony, wojny i ruchy. Między przyczynami, dla których Polska skorzystać z posiadania stepu i brzegów Morza Czarnego nie mogła ani upewnić tu swego panowania, należy dodać nieszczęsną formę rządu i zbyt wielką władzę i siły prywatnych ludzi, co często szli przeciw myśli jego” (s. 207).

Prawdę powiedziawszy, w tak formułowanych opiniach nie ma niczego, co mogłoby stanowić o oryginalności tych zapisków, nadawać im jakiś indywidualny, godny zapamiętania rys. Zupełnie inaczej ta wspomnieniowa – a sporymi fragmentami właściwie *quasi*-wspomnieniowa – narracja zaczyna wyglądać, kiedy Kraszewski, uważnie obserwując już samą Odessę, pod której ogromnym wrażeniem od pierwszej chwili pozostawał, odsłania swoje emocje, kusi się przy tym miejscami o dotykające świata wartości aluzyjne nawiązania do sytuacji Polaków. Rozbudowane, detaliczne, niejednokrotnie wręcz protokolarne opisy oglądanych przez niego miejsc, zwłaszcza wewnątrz – pałaców, muzeów, cerkwi... – mogły wprawdzie momentami imponować, kierując uwagę odbiorcy na sportrzegawczość i fotograficzną pamięć autora, sprzyjającą werystycznym, właściwym powieściowej, realistycznej deskrypcji, ujęciom. Mitowi Odessy wydaje się jednak Kraszewski poddawać szczególnie wtedy, gdy pisze o odeskiej ulicy, o ludziach, o wyjątkowej, tak bardzo go pociągającej, aurze tego miasta²⁴. Gdy w dynamice tamtejszego życia, w uderzającej ludzkiej różnorodności, w bogactwie i otwartości wyczuwa to, co dla Polaka, zwłaszcza w tym czasie, ledwie dekadę po klęsce powstania listopadowego, musiało być bezcenne. Kiedy doświadcza tam tego, czym jest wolność, odbierająca zresztą piszącemu o Odessie – jak po trosze kokieteryjnie, ale jednak nie koncentrując się na sobie, stwierdza on w pewnym momencie – możliwość oddania prawdziwego jej oblicza: „Życie w Odessie ani opisanym, ani osądzonym absolutnie być nie może, każdy tu bowiem żyje [...] jak mu najwygodniej. [...] Zebranie tu różnych narodowości i zwyczajów sprawia, iż każdy wedle upodobania żyć może, nie stosując się do drugich, a nikt mu tego za złe nie pocztytuje [...]” (s. 246).

Autorską asekurację towarzyszącą temu, utopijnemu niemal, obrazowi trudno byłoby odbierać tak samo, jak powtarzane przez Kraszewskiego na przestrzeni całego tekstu formułki, mające dowodzić tyleż bezradności słowa w zetknięciu się z rzeczywistością, ile jego niższości względem narzędzi, które wykorzystuje malarstwo²⁵. Przede wszystkim dlatego, że w licznych fragmentach omawianych

²⁴ Por. E. Chlebowska, *Kraszewski w Odessie, czyli o poszukiwaniu centrum*, [w:] *Kraszewski i nowożytność. Studia*, idea J. Ławski, red. A. Janicka, K. Czajkowski, Ł. Zabielski, Białystok 2015.

²⁵ Wyróżnia się wśród nich następująca, zapisana w związku z jednym z przeddodeskich etapów

zapisków obraz ten zyskuje potwierdzenie, zostaje dookreślony i nabiera literackich także kolorów. Sentencjonalna wypowiedź zauroczonego diarysty: „Odessa nie lęka się prawdy, a żądać może tylko, aby jej oddano sprawiedliwość” (s. 251) – znajduje w kolejnych takich opisach, charakterystykach czy relacjach ciąg dalszy. Widoczny wszędzie – w kościołach, na bulwarach, w bazarowym tłoku – kulturowy tygiel jest ukazywany poprzez nie jako nadzwyczaj wyraziste świadectwo owej wolności, przejawiającej się w codziennym życiu czarnomorskiego miasta. W jednym z najczęściej przywoływanych fragmentów *Wspomnień... czytamy*: „Wszystkich gościnnie zaprasza ta ziemia [...], a z powodu, że każdy tu jeszcze gość, a już jak u siebie, powstaje szczególna jakaś mięszanina” (s. 145). Kraszewski jest tym zdziwiony, ale i zachwycony, przy czym u źródeł drugiego z tych stanów jest nie tylko przekonanie o rodzącym się tak właśnie wolnościowym duchu Odessy. Jest także coś zgoła innego, bo lokującego się w świecie natury. Morze – którym upaja się on nie z pozycji beneficjenta leczniczych kursów, ale jako ktoś, kto w jego majestacie, tajemnicy, pięknie dostrzega to, co pozwala z pokorą stwierdzić, że „dziecinny się wydaje wszystko, co robi człowiek, przy tym, co zrobił Bóg!” (s. 271)²⁶.

Ujawniane w ten sposób poddanie się wielkości stworzenia – to jedno. Ekscytacja podróżnika, chcącego nacieszyć się czymś dla niego niezwykłym, egzotycznym, nowym – drugie. To uczucie, jakiemu autor *Wspomnień...* sugestywnie daje wyraz już w tym ich fragmencie, w którym mówi o znalezieniu się na przedmieściach Odessy: „Morze blisko, a jednak nie widać i nie widać go jeszcze! Próżno się spinam na palce, próżno obracam głowę na wszystkie strony – nie widać! Cierpliwości! Wszakże już oddycham morzem, może nim przecież i oczy napasę” (s. 102–103). Odnosząc się natomiast do tego, co zdarzyło się niewiele później, kiedy dotarł do samego miasta, tak oto komentuje wypełniające go podczas „witania się” z morzem emocje: „Kto inny może by się ani niecierpliwił, ani dziwował; pokiwałby głową i koniec. Ja gdy wam mówię szczerze, że mi biło serce, niech to sobie będzie doskonale śmiesznym; wolę, żeby mi biło ciągle, niżby nieruchome w piersi na widok jednego z najcudniejszych stworzenia zjawisk siedzieć miało” (s. 104)²⁷. Zjawiska, które w innym miejscu tych zapisków widzieć chciał, sięgając

tej podróży: „Wiele jest rzeczy dla malarza, które całkiem giną dla opisującego zimnymi wyrazami to, co potrzeba by razem pokazać, aby choć trochę zajmującym się stało. Malarstwo jeszcze tak jest w walce z przyrodą i myślą, którą ma wyrażać, że dość mu odrobiny zawojuwanej myśli i trochę natury, aby się uczynić zajmującym. Co innego wcale z literaturą: w niej wszystko oklepane, nawet co pospolite” (s. 49).

²⁶ Szerzej pisał o tym Mateusz Skucha: *Odessa – obsesje Kraszewskiego*, [w:] *Odessa w literaturach słowiańskich. Studia*, red. J. Ławski, N. Maliutina, Białystok – Odessa 2016, s. 648–653.

²⁷ Na walory tego fragmentu tekstu, w którym znajdują się przytoczone słowa, zwracał uwagę jeszcze za życia pisarza Antoni Bądzkiewicz, akcentując uwidaczniające się tam umiejętne połączenie „żywiuła właściwie opisowego z uczuciem, z wrażeniem, jakie on w danej chwili na autora wywiera”: *Podróżopisarstwo krajowe*, [w:] *Książka jubileuszowa dla uczczenia*

po metaforę, jako Proteusza i znacząco porównywał jego porywającą zmienność z tym, co jest doświadczeniem człowieka, podlegającego wprawdzie metamorfozom „równie dziwacznie, ale daleko mniej pięknie” (s. 121).

Kraszewski łączący liryzm idących za takimi konstatacjami opisów morskiej przestrzeni z drobiazgowym przedstawieniem natury, skutków i okoliczności, czasem komicznych, odbywanych przez niego kąpiele²⁸, czy też pieczołowicie sporządzaną relacją z wizyty w odeskiej, słynącej z nowoczesności stosowanych tam rozwiązań, kwarantannie – to Kraszewski na rozmaite sposoby, z wykorzystaniem wszechstronności pisarskiego warsztatu, pokazujący Odessę przez pryzmat jej związków z morzem. Niczym szukający wielowymiarowości obrazu twórca powieści, także z tej strony próbujący uchwycić jej wyjątkowość. Im więcej w tym tekście podobnego autentyzmu, jawnie dziennikowej bezpośredniości i niekoniecznie uładowanej – podążającej niejako za ruchliwością miasta, korespondującej z jego energią – narracji obserwatora próbującego przeniknąć nową dla niego rzeczywistość, tym ciekawiej Odessa się tam prezentuje. Wspominający ją autor niewątpliwie bardziej przyczyniał się do kształtowania jej mitu w polskiej literaturze, kierując się instynktem pisarza, niż wtedy gdy zwyciężała w nim skrupulatność niestroniącego od cyfr – jak sam zaznaczał²⁹ – historyka. W podróży ku brzegom Morza Czarnego tę drugą rolę ciekawiej chyba przyszło odegrać usposobionemu refleksyjnie – nostalgicznie, ale i krytycznie – Niemcewiczowi.

Bibliografia

- Kraszewski J. I., *Wspomnienia Odessy, Jedysanu i Budżaku*, oprac. P. Hertz, Warszawa 1985.
- Niemcewicz J. U., *Pamiętniki 1811–1820* [w tytule data błędna – powinno być: 1809–1820], wyd. J. I. Kraszewski, Poznań 1871, t. 2 (1813–1820).
- Niemcewicz J. U., *Podróż po Wołyniu, Podolu aż do Odessy w roku 1818*, w: tenże, *Podróże historyczne po ziemiach polskich między rokiem 1811 a 1828 odbyte*, Paryż – Petersburg 1858.
- Bądzkiewicz A., *Podróżopisarstwo krajowe*, [w:] *Książka jubileuszowa dla uczczenia pięćdziesięcioletniej działalności literackiej J. I. Kraszewskiego*, Warszawa 1880.
- Borowczyk J., „Amalgama” narodów i dziejów. *Wilno, Odessa i Neapol w dziennikach podróży i pracach historycznych Kraszewskiego. (Kilka zarysów)*, [w:] *Europejskość i rodzi-*

pięćdziesięcioletniej działalności literackiej J. I. Kraszewskiego, Warszawa 1880, s. 429.

²⁸ Oto próbka owego komizmu: „Nad brzegiem morza stoi nie szeroki, nie wiem, doprawdy, jakim stylem pobudowany, długi, drewniany pawilon [...]. Dzieli się na dwa wejścia, na lewo kobiety, w prawo mężczyźni. Kąpiących się dzieli tylko płótno zawieszone między nimi i spuszczone aż w morze; a że woda w nim bywa pełniejsza lub płytsza, a płótno to niedaleko wchodzi w nie, i dość trochę umieć pływać, aby tę zaporę ominąć dla pięknych lub niepięknych oczu jakiejś Hero rachitycznej, pojmiecie, co się czasem dzieją za nadużycia. Zaledwie zuchwały nauta wydobył się za płótno i postraszył swoją nagością kąpiące się kobiety, Grek [właściciel – G. Z.] zaperzony wyskakuje z izby i kiwając ręką, marszcząc swoje brwi i tak zawsze namarszczone, a nie rozchmurzające się, chyba na widok stosu złotych, woła: »Gospodin, gospodin! w prawa! w prawa! Nie lzia, nie lzia«” (s. 117).

²⁹ Zob. J. I. Kraszewski, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 239.

- mość. Horyzonty twórczości Józefa Ignacego Kraszewskiego*, red. W. Ratajczak, T. Sobieraj, Poznań 2006.
- Burkot S., *Podróże Józefa Ignacego Kraszewskiego*, „Ruch Literacki” 1987, z. 3.
 - Burkot S., *Polskie podróżopisarstwo romantyczne*, Warszawa 1988.
 - Chlebowska E., *Kraszewski w Odessie, czyli o poszukiwaniu centrum*, [w:] *Kraszewski i nowożytność. Studia*, red. A. Janicka, K. Czajkowski, Ł. Zabielski, Białystok 2015.
 - Deszczyńska M., *Koncepcja dziejów w „Podróżach historycznych po ziemiach polskich...” Juliana Ursyna Niemcewicza*, [w:] *Julian Ursyn Niemcewicz – pisarz, historyk, świadek epoki*, red. J. Wójcicki, Warszawa 2002.
 - Kamionka-Straszakowa J., „*Do ziemi naszej*”. *Podróże romantyków*, Kraków 1988.
 - Kiślak E., *Podróż i doświadczenie historii*, [w:] *Zdziwienia Kraszewskim*, red. M. Zielińska, Wrocław 1990.
 - Kowalczykowska A., *Pejzaż romantyczny*, Kraków 1982.
 - Krzywy R., *Wędrowki z Mnemozynie. Studia o topice dawnego podróżopisarstwa*, Warszawa 2013.
 - Ławski J., *Polskie mitologie Odessy*, [w:] *Odessa w literaturach słowiańskich. Studia*, red. J. Ławski, N. Maliutina, Białystok – Odessa 2016.
 - Niedzielski Cz., *O teoretycznoliterackich tradycjach prozy dokumentarnej. (Podróż – powieść – reportaż)*, Toruń 1966.
 - Płaszczewska O., *Józef Ignacy Kraszewski wobec tradycji europejskiej podróży literackiej*, [w:] *Europejskość i rodzimość...*, dz. cyt.
 - Skucha M., *Odessa – obsesje Kraszewskiego*, [w:] *Odessa w literaturach słowiańskich...*, dz. cyt.
 - Trąbski M., *Odessa i stopy Nowej Rosji opisane przez Juliana Ursyna Niemcewicza w 1818 r.*, [w:] *Polacy na południowej Ukrainie i Krymie*, red. T. Ciesielski, E. Czapiewski, W. Kusznir, Odessa – Opole – Wrocław 2007.
 - W. [Witte] K., *Pod włoskiem niebem. Fantazyja, Wspomnienia Odessy, Jedyssanu i Budżaku. Dziennik przejażdżki w roku 1843 J. I. Kraszewskiego* [recenzja], „Biblioteka Warszawska” 1846, t. 2.

Grzegorz Zajac

Jagiellonian University

**TWO ODESSAS, OR KRASZEWSKI AND NIEMCEWICZ.
THE WRITER'S OBSERVATIONS
AND THE HISTORIAN'S TRAVEL ACCOUNT**

Summary

The article focuses on Józef Ignacy Kraszewski's notes – taken during his 1843 travel, and published years later as *The Remembrance of Odessa, Yedisian and Budzhak* – and the fragments of Julian Ursyn Niemcewicz's *Historical Travels Throughout the Polish Land*, which describe his sojourn in Odessa, the culmination of his 1818 journey to Volhynia and Podolia. Both texts are contrasted as providing different representations of the city and its environs, as well the reception of that urban world by each travel writer. The differences are not only the result of dissimilar historical contexts within which Niemcewicz and Kraszewski visited the port located on the shores of the Black Sea, but run much deeper, reflecting their distinct narrative perspectives, which, in turn, had a decisive impact on the kinds of descriptions and reflections that constitute both literary accounts.

Key words: Odessa, Julian Ursyn Niemcewicz, Józef Ignacy Kraszewski, city, travels.